4/2013 (76)

GRATIS

Utforum

Nr 4

Nieregularnik uczniowski

26 lutego 2013

- jedyny oficjalny magazyn Uczniowskiego Forum Muzycznego

XVII UFM

ŚRODA 20 II 2013 r. - *DYSONANS*

17.00 *Koncert inauguracyjny*

18.30 Finał XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Kompozytorskiego UFM

19.30 Nie tylko jam session

- -

CZWARTEK 21 II 2013 r. - KONSONANS

17:00 *Sesja naukowa*

18:30 Koncert kameralny

19.45 Koncert laureatów XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Kompozytorskiego UFM

20.30 Bankiet

Wszystkie wydarzenia festiwalowe odbywają się w Sali Koncertowej ZPSM nr 1 przy ul. Miodowej 22c.

DZIŚ W NUMERZE:

Zasady publikowania w Utforum:

Szanowna Redakcja przyjmuje teksty codziennie **do godziny 1.27** w nocy. Artykuły, zdjęcia, wszelkie materiały do publikacji należy przysyłać na adres **ufm@mailplus.pl**

Redaktor naczelna, korektor i edytor Utforum: Magdalena Białecka

A posteriori

Forum coraz dalej i dalej... Zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Ale nawet tu, gdzie jestem, dostaję nieprzerwanie nowe artykuły do Utforum. Dobrze więc, zredaguję jeszcze tę „kartkę” ze Szklarskiej Poręby. Forum chciałoby wciąż trwać – niech więc trwa!

W ostatnim... ach, ostatnim numerze Utforum, dokonamy próby podsumowania nie tylko *Konsonansu,* ale całokształtu Festiwalu. Przyczyni się do tego anonimowa sonda przeprowadzona przez Asię Nożańską wśród uczestników UFM, którzy obserwowali festiwal z bardzo różnych perspektyw.

Wyniki konkursu kompozytorskiego są już znane. Poprosiliśmy laureatów o krótkie wypowiedzi na temat utworów konkursowych i komponowania. Refleksję na temat muzyki pisanej w dzisiejszych czasach zawiera również artykuł Wiktorii Czyżewskiej.

Powracamy do ostatniego koncertu naszej klasy kompozycji. Agnieszka Horodyska, pozaszkolny gość Forum, przesłała kolejną recenzję, a tematyka opowiadania Kasi Mijas nawiązuje do jednego z punktów programu. Mówię o pieśniach do wierszy Charles'a d'Orleans, w których pobrzmiewały echa nie tylko średniowiecza, ale i baroku.

Spoglądamy na XVII UFM a posteriori. Nadszedł więc czas, bym zdjęła maskę redaktora gazety i przemówiła głosem dyrektora przebrzmiałej już odsłony festiwalu. Drodzy odbiorcy, sympatycy, uczestnicy Forum – wiedzcie, że cieszę się, że wyszło jak wyszło. Mieliśmy dość dużo prawykonań. Wiele osób zdecydowało grać utwory kolegów, pisać artykuły, słuchać koncertów. I to jest chyba najbardziej wartościowe – taka wspólna praca nad czymś naprawdę od początku do końca naszym. Naszym, ale inspirowanym długą tradycją Forum, którą staraliśmy się kontynuować, a w dużej mierze też przywracać.

Nie dałabym sobie rady, gdyby nie ogromne wsparcie pani prof. Magdaleny Radziejowskiej. Nie wyobrażam sobie również festiwalu bez zaangażowania pana prof. Sławomira Czarneckiego. Dziękuję wszystkim moim wykonawcom i redaktorom, a tak zupełnie już od siebie pani Ani Brzozowskiej-Oszczyk i Kasi Mijas, które przez cały tydzień pomagały mi zachować spokój i motywowały do działania mimo wszystkich trudności.

XVII Uczniowskie Forum Muzyczne bezsprzecznie przeszło do historii. Czy Utforum skończy się wraz z nim? Decyzję pozostawiam Wam, drodzy Czytelnicy i Autorzy. Pocztówka skończona – pozdrowienia ze Szklarskiej Poręby!

Magdalena **B**iałecka



Na zdjęciu: orkiestra festiwalowa UFM podczas koncertu laureatów XIV OKKUFM.

Atmosfera bankietu na ogół sprzyja wydobywaniu od gości szczerych, spontanicznych, nie do końca przemyślanych wypowiedzi. Nasza dziennikarka, Asia Nożańska, skorzystała z okazji i przeprowadziła wśród nich krótką sondę na temat Forum. Rozmówcy niechaj pozostaną anonimowi.

Asia Nożańska: Co myślisz na temat Forum?

A: Co prawda, nie jestem muzykiem, jestem tylko obserwatorem. Mogę powiedzieć, że ta forma dopingu jest dla młodzieży najlepsza. Uczestnicy, zanim dojdzie do momentu jaki przeżywaliśmy dzisiaj, do tej fety, do ustanowienia kolejności nagród, poświęcają naprawdę mnóstwo czasu i energii na przygotowania. To mnie w tym najbardziej urzeka.

B: Sam brałem w tym udział i wiem jak bardzo na tym skorzystałem. Byłbym skłamał gdybym powiedział, że teraz nabrałem dystansu. Forum jest niewątpliwie potrzebne. Daje możliwość spotkania się ze sobą różnych pokoleń, zaprezentowania swojej twórczości i integracji. Jestem za tym, żeby Forum nie było tylko muzyczne, ale artystyczne. Bo przecież nie wszyscy po ukończeniu tej szkoły będą muzykami, za to wszyscy będą artystami. Cieszy mnie, że młode osoby interesują się tym co się dzieje współcześnie, a nie zatrzymują się na wykonywaniu utworów z przeszłości. Forum dzieje się tu i teraz można coś zagrać, coś posłuchać, można także tworzyć. Jest to naprawdę bardzo wartościowe.

C: Ciekawie jest posłuchać współczesnych kompozycji. W dodatku uczniów Miodowej. Drugi dzień mnie zachwycił. Na francuskich pieśniach siedziałam z zapartym tchem. Potem z koleżankami się śmiałyśmy: jak jedna osoba, Magda Białecka, mogła napisać tak kompletnie inne utwory od tych pieśni (*Beethovenfonia i Lamento)*. Były bardzo współczesne, jeżeli chodzi o harmonię. Podobały mi się. Utwory na orkiestrę były bardzo ciekawe. Każdy inny.

D: Obserwuję Forum od samego początku. Ogromna różnica, którą zaobserwowałem, polega na tym, że to Forum spoważniało. Na początku był to happening uczniowski. Cała szkoła była upstrzona (w pozytywnym tego słowa znaczeniu) wystawami fotograficznymi, malarskimi itp. Potem to ewoluowało i teraz Forum jest ważne i poważne. Mam nadzieję, że to będzie inspiracja dla uczniów do następnej edycji, ale i tak bardzo mi się podoba.

E: Na Forum przyszedłem już w zeszłym roku i niezbyt mi się podobało. W tym roku nie chciałem już iść, ale zostałem zaciągnięty. Zostałem do końca. Jestem mile zaskoczony. Bardzo fajny festiwal. Chapeau-pas dla organizatorki, Magdy Białeckiej.

F: O istnieniu Forum wiem tak naprawdę dopiero od dwóch lat. W tym roku postanowiłem wziąć udział. Myślę, że to jest dobra okazja, żeby się rozwijać w kierunkach dość niekonwencjonalnych. Rzadko w szkołach jest możliwość udzielania się w szkołach w zakresie kompozycji.

G: Myślę, że jest prawdziwe, dlatego trwa. Pamiętam pierwsze Forum, w którym swoją przygodę z komponowaniem zaczynał m.in. Miłosz Bembinow z grupą innych zapaleńców. Uczyli się na wydziale pedaogiczno-teoretycznym, który dzisiaj już nie istnieje. Byli z tego powodu nieco słabszymi instrumentalistami, dlatego też szukali innych kierunków, w których mogli się sprawdzić. To była bardzo dobra inicjatywa, która mogła odejść z chwilą ich odejścia, ale widzę, że to była prawda. A prawda ma to do siebie, że trwa.

H: Jest to fajna rzecz, ponieważ uczniowie mogą pokazać się ze stron, których nie znamy. Tworzą sami, bez jakiejkolwiek inicjatywy profesorów.

Prezentujemy laureatów XIV Ogólnopolskiego Konkursu Kompozytorskiego i ich wypowiedzi dla naszej gazety.



Jakub Montewka, „WEN”
I miejsce + Nagroda Orkiestry za *Sinfoniettę*

ur. 6 VIII 1997r.
W 2011 roku ukończył klasę skrzypiec PSM I st. nr. 2 im. Fr.Chopina w Warszawie i rozpoczął naukę gry na oboju w PSM II st. nr. 1 im. Józefa Elsnera, gdzie dostał się na fakultet z kompozycji u p. prof. Sławomira Czarneckiego.

Kompozycja jest dla mnie ciągłym szukaniem barwy, harmonii która jak najgłębiej przemówi do słuchacza. Pisząc skupiam się przede wszystkim na głębi emocjonalnej, jaką mogę osiągnąć w muzyce. Przyznaję, że wciąż bardziej niż muzyka współczesna inspirują mnie utwory z początku XX wieku, staram się jednak na niczym nie wzorować, ale wciąż rozwijać własny język muzyczny. Pisząc "Sinfoniettę" nie miałem jakiegoś konkretnego zamysłu. Do ostatniego taktu nie byłem pewien, jak ostatecznie będzie ten utwór wyglądał. Każdy z tematów pojawiał się w mojej wyobraźni oddzielnie, starałem się więc doprowadzić do zazębienia się ich motywów ze sobą, stapiając je tak, by każda nuta utworu wynikała z poprzedniej, tworząc logicznie rozwijający się przebieg. Do ostatniej chwili miałem wątpliwości co do zamieszczenia w utworze "Intermezza", które było niejako częścią "wtrąconą". Dopiero żywa muzyka na koncercie finałowym sprawiła, że "Sinfonietta" stworzyła w mojej wyobraźni spójną całość.

Magdalena Białecka - „Geist”
II miejsce + Nagroda Publiczności za *Strumień I*



ur. 30 IV 1993 r.
Uczęszcza do V klasy organów prof. W. Bednarskiego w PSM II st. im. J. Elsnera w Warszawie oraz na fakultety z klawesynu (klasa prof. B. Popis) i kompozycji (klasa prof. S. Czarneckiego). Studiuje literaturę i kulturę polską w perspektywie europejskiej i światowej na wydziale polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Jest dziennikarzem Młodzieżowej Gazety Muzycznej.

Wiele osób pyta mnie: po co komponujesz w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko, co było w muzyce do powiedzenia, dawno już zostało wypowiedziane? Otóż komponuję dlatego, że każde czasy potrzebują się jakoś wyrazić. Zachwycamy się teraz muzyką baroku. Wydaje nam się, że w pełni wyraża ona nasze niepokoje. To nie do końca prawda. Ta muzyka wypłynęła bezpośrednio z aury XVII, XVIII wieku. Nie mam nic przeciwko powracaniu do przeszłości, sama zajmuję się aktywnie muzyką dawną. Chciałam tylko zwrócić uwagę na to, że uciekamy od Naszej własnej rzeczywistości, podczas gdy jest tu naprawdę wiele do zrobienia. To działa w obie strony. Im więcej kompozytorów o różnym poczuciu estetyki nasza epoka wyda, tym więcej zyskamy odbiorców. Tylko dzięki temu nasza kultura przetrwa i będzie mogła się rozwijać.
Coś o moim utworze konkursowym? Strumień – nazwa to wieloznaczna i taką ma pozostać, choć zaznaczam, że nazwisko kompozytora, który najbardziej mnie inspiruje, tak właśnie się tłumaczy z niemieckiego. Strumień I, bo wierzę, że ta inspiracja nie ma końca. Zostawiam zatem miejsce na Strumienie II, III, IV, XX, nawet jeśli nie nazwę tak realnych kompozycji.

Maciej Łyczek – „cor-anglais”
III miejsce ex aequo za Durée



ur. 23 VII 1994r.
Jest uczniem VI klasy w POSM II st. im. Karola Szymanowskiego w Katowicach u dr Franciszka Wieczorka. Swoje umiejętności kompozytorskie doskonalił pod okiem prof. Eugeniusza Knapika, mgr Felicji Bieganek, dr Aleksandra Nowaka i dr Stanisława Bromboszcza.

Jestem ogromnie szczęśliwy z możliwości wzięcia udziału w konkursie kompozytorskim UFM. Uważam, że możliwość prawykonania utworu przez orkiestrę to rzecz unikatowa dla młodych kompozytorów i pouczająca lekcja, której nie są w stanie zastąpić żadne podręczniki.

W ostatnich latach miałem szczęście rozwijać swoje umiejętności pod okiem wybitnych i bardzo inspirujących pedagogów. W związku z udziałem w programie „Młoda Muzyczna Akademia” organizowanym przez Akademię Muzyczną w Katowicach, mogłem uczestniczyć w licznych zajęciach, wykładach i konsultacjach. Zajęcia poświęcone technikom kompozytorskim XX. wieku, instrumentacji oraz muzyce elektronicznej i live electronics uświadomiły mi jak fascynująca i wielowarstwowa jest droga w poszukiwaniu własnej techniki i języka muzycznego.
Nieocenioną osobą jest dla mnie pani profesor Felicja Bieganek, która z ogromną pasją i zadziwiającym zaangażowaniem sprawowała pedagogiczną opiekę nad powstaniem konkursowego utworu. Dzięki niej miałem także możliwość kontaktu ze znakomitymi muzykami.

Moim największym marzeniem jest zostanie koncertującym gitarzystą, dlatego właśnie zdecydowałem się na rozpoczęcie studiów na wydziale instrumentalnym. Nie ulega jednak wątpliwości, że komponowanie zostanie dla mnie na zawsze wielką pasją i potrzebą, ukształtuje mnie jako muzyka i jeszcze bardziej przybliży świat niesamowitej muzyki współczesnej.

Magdalena Gorwa - „Angelo Domini”
III miejsce ex aequo za „Liber Judith”



ur. 6 VII 1993r.
Uczęszcza do IV klasy gitary, II st. PSM w Poznaniu.
Uczy się kompozycji pod kierunkiem p. Agnieszki Zdrojek – Suchodolskiej.

Do napisania utworu zainspirowała mnie Księga Judyty, która opisuje odważny wyczyn głównej bohaterki. Judyta dzięki podstępowi zabija Holofernesa, naczelnego wodza sił zbrojnych, który został wysłany na wojnę, między innymi przeciwko ludowi Izraelitów. Swoim dokonaniem, ratuje ona swój naród przed niewolą.

Mój utwór jest podzielony na trzy części (połączone łącznikami). Pierwsza część ilustruje sytuacje, w której Judyta powoli odczuwa swoje powołanie, rozmawia z Bogiem, a w trakcie jej rozważań towarzyszy jej rzesza radosnych Aniołów, które chcą ją wesprzeć, przed tak trudnym zadaniem. Druga część jest utrzymana, w dość mrocznym stylu. Opisuje moment, w którym Judyta wraz ze swoją służącą udaje się do obozu wroga i zabija Holofernesa. Pisząc trzecią część, wyobrażałam sobie delikatnie ukrytą radość Aniołów. Celowo, w ostatniej części brak pełnego entuzjazmu, a utwór kończy się w tonacji mollowej. Jest to moje subiektywne spojrzenie na Księgę i jej prawdziwy zamysł. Z nieobecnością pełni szczęścia wiążą się dwie sprawy. Pierwsza dotyczy morderstwa, które mimo tego, że miało szczytny zamiar, nadal jest przerażającym wykroczeniem. Po drugie, autor Księgi Judyty pragnie wytłumaczyć na czym polega prawdziwa wiara, wierność i ufność pokładana w Bogu, a także bezwzględne ofiarowanie siebie, dla dobra innych. Obawiam się, że Księga Judyty dla większości ludzi jest po prostu nieznana, a tym samym jej poświęcenie jest niedocenione.

Mam nadzieję, że ten krótki komentarz pomoże w pełni zrozumieć przesłanie utworu, a utwór pobudzi wyobraźnie i pomoże w odtworzeniu historii.

„Konsonans" i dalszy ciąg wyznań subiektywnych

Drugi dzień Uczniowskiego Forum Muzycznego miał pozornie bardziej jednolitą strukturę od pierwszego, bo miały zostać zaprezentowane utwory tylko dwóch kompozytorów oraz ujawnionych zwycięzców konkursu kompozytorskiego - oczekiwałam więc „konsonansu". Jednak nawet nie uczestnicząc w sesji naukowej i ostatnim koncercie odczułam wielką różnorodność występów.

Pierwszy prezentował się Adam Łukawski. Wykonał najpierw swoje dwie kompozycje - *Preludium na fortepian* i *Nastroje na fortepian*. Nie zostałam wciągnięta w świat jego muzyki i byłam przekonana, że tak już zostanie, kiedy razem z Ritą Twardziak zaczął grać *Estrelicię na wiolonczelę i fortepian*. Będąc niezorientowaną w stylach muzycznych, odebrałam utwór jako bardzo uczuciowy i pozytywnie prosty. Próbowałam pozbierać w myślach możliwość pisania tak różnorodnej muzyki, kiedy kompozytor razem z Bolesławem Twardziakiem przystąpił do „Sonaty na fortepian i klarnet". Tu zaskoczenie było już ogromne – utwór skojarzył mi się z żywym i przyjemnym jazzem i był kompletnie inny od poprzednich! Z zadowoleniem dołączyłam do ogólnych braw nagradzających artystę.

Następnym punktem programu miały być kompozycje Magdaleny Białeckiej, jednak okazało się, że czeka nas niespodzianka – na scenę weszli Jan Orkisz i Zuzanna Stradowska z utworem na dwie wiolonczele pod tytułem *Stal.* Czy to przez niesamowity wygląd dwóch szalejących obok siebie smyczków, czy przez wielką siłę kompozycji i wykonania, utwór wydał mi się zupełnie niepasujący do wszystkiego, co usłyszałam na Forum. To był namiętny taniec, taki, który nie zna odpoczynku i który spala tańczących, pragnąc być jedynym, co się liczy,

Pierwszy utwór Magdaleny Białeckiej prezentował całkiem inny nastrój. Były to *Variations on The Richard's Royal Theme*, które zagrała na klawesynie niesamowita Weronika Janyst. Uczucie, które można by nazwać silną łagodnością, a które wypływało z dawnego instrumentu, kompletnie mnie uwiodło. A może nie kompletnie, bo wszystkie „złe emocje", jakie miałam tego dnia odpłynęły dopiero, gdy zaczęły się francuskie pieśni...

Najpierw, żartując nad wadami przekładu, kompozytorka wraz z Janem Orkiszem zapoznała widownię z melancholijną treścią miłosnych wynurzeń i zmęczenia światem. Wreszcie na scenę wszedł Zespół Moyen-Âge Contemporain z dyrygentem Grzegorzem Dąbrowskim. Muzycy usiedli lub stanęli przy swoich instrumentach, a Roman Żuchowicz przygotowywał się, by zacząć śpiew. I przeniosłam się na moment do innej epoki – tak działały delikatne dźwięki harf i gitary, nastrojowy, jakby średniowieczny flet, wiolonczela, organy, samotna piosenka klawesynu... dźwięki splatały się i rozplatały, a muzycy, którzy akurat nie grali, zastygali w bezruchu, jakby mieli ożyć tylko po to, żeby wykonać część kompozycji, a zaraz potem śnić o swojej erze.

Ostatnimi występami koncertu kameralnego były dwie kompozycje Magdaleny Białeckiej: *Beethovenfonia* wykonana przez Kwintet smyczkowy UFM i *Lamento*. Obie brzmiały bardzo współcześnie, niestandardowo, jednak dopiero drugi utwór bardziej mnie poruszył. Był mroczny i niespokojny, ale, jakby obok walki, zauważyłam w nim niezwykłą moc współdziałania instrumentów, co zmuszało do refleksji, że jego autorka wysoko ceni różnego rodzaju kontrasty i paradoksy.

Tym występem zakończyło się dla mnie tegoroczne Uczniowskie Forum Muzyczne i od razu mogłam stwierdzić, że było dla mnie większym przeżyciem niż organizowane rok temu. Pozostanie w mojej pamięci głównie dzięki zdziwieniu, że tak młodzi ludzie mają w sobie tyle pięknej muzyki.

Agnieszka **H**orodyska

Wspólnymi siłami stworzymy arcydzieło

Nawet pojedynczy dźwięk lub całkowitą ciszę można nazwać muzyką. To, co dzisiaj określa się mianem „Muzyka" sięga tradycją do czasów prehistorycznych. Nasze współczesne pojmowanie jej ukształtowało się w ciągu ostatniego tysiąclecia. Jednakże w ostatnich latach staje się ona czymś zupełnie innym.

Człowiekowi zawsze towarzyszyła muzyka, był do niej przyzwyczajony, i zmiany, które w niej zachodziły, były naturalne, można by zaryzykować stwierdzenie, że były „subtelne" w najmniej subtelnym tego słowa znaczeniu.. Barok, Renesans, Klasycyzm, Romantyzm to epoki, w których

człowiek rozpoczął nagły rozwój. W ciągu tych kilkunastu wieków umysł ludzki przechodził najróżniejsze zmiany i modyfikacje, jednak zawsze wiedział jak rozróżnić dobro od zła, potrafił nazwać uczucia i nie było w nim niszczącego i nie konstruktywnego strachu ani wiecznej nostalgii. Muzyka jest odzwierciedleniem świata rzeczywistego, w naszej podświadomości. Takie krzywe zwierciadło. Oczywiście Twory te po pewnym czasie z naszej podświadomości wypełzają na światło dzienne i zostają poddane licznym ocenom, i przeszkodom. Jest to muzyczny portret epoki, w której żył kompozytor. Każdy odbiera świat na trochę inny sposób, ale w pewnym momencie gdy takie „odzwierciedlenie" przemówi dla dużej publiczności, i uda mu się trafić we „wspólną" świadomość" wszystkich ludzi, zostanie przez nich zaakceptowane, powoli zaczyna zmieniać pojęcie muzyki, a wszystkie zasady i jej definicja ulegają modernizacji.

Muzyka współczesna po głębszym poznaniu bardzo dobrze odzwierciedla życie w XXI wieku. Niepewność, lęk, dziwactwa, podejrzliwość i zwątpienie gnieżdżą się gdzieś głęboko w naszych umysłach. Żyjemy w czasach, w których człowiek pod maską pozorów ukrywa swoje prawdziwe oblicze. Społeczeństwo zostaje poddane ciężkiej próbie – zostajemy pozbawieni norm, nie można już powiedzieć że coś jest nienormalne, lub niewłaściwie; zaczyna panować znieczulica. Pod uprzejmą postawą ukrywają się lęki, i agresje, strach przed drugim człowiekiem. Nie mamy czasu odpocząć, wiecznie w biegu, nie mamy czasu na spędzenie czasu z rodziną, innymi ludźmi – a to właściwie jedyna rzecz która tak naprawdę daje nam radość. Każdą czynność którą wykonujemy robimy po to aby zdobyć, uznanie, szacunek, i sympatię innych, a tak naprawdę często sami nie jesteśmy w stanie obdarzyć innych tymi uczuciami. Ukrywamy się za technologią i zagracamy nią przestrzeń wokół siebie, stawiając kolejne ściany, odgradzając się od ludzi naokoło. Większość z nas tak naprawdę teraz jest samotna wewnętrznie – pomimo faktu posiadania rodzin i bliskich. Nie potrafimy zaufać sobie nawzajem. I z tego wszystkiego urodziło się dziecko, muzyka która reprezentuje nasze czasy. Wydaje nam się dziwaczna ale to nic innego jak nasza rzeczywistość, którą sami sobie stworzyliśmy. W większości przypadków, gdy poznajemy ten gatunek, po pewnym czasie powraca nam on do głowy i nie pozwala o sobie zapomnieć.

Atonalność i dziwaczne współbrzmienia nie występują jedynie w muzyce klasycznej. Występują w każdym rodzaju muzyki, w mniejszym lub większym stopniu. Można by godzinami dyktować nazwy grup muzycznych i artystów na których sonoryzm odcisnął piętno.. a może nawet był w ich głowach od samego początku. W muzyce współczesnej stosuje się zupełnie inne zasady niż w każdej dotychczasowej. Czy to oznacza że nasza epoka będzie epoką przełomową, a może tą ostateczną? A Może doprowadzi Ona do zmiany naszego postrzegania świata o 180 stopni ?

Wiktoria **C**zyżewska

Czarny gawron albo sztuka życia.
Rzecz o „Czterech porach roku" Vivaldiego

Kosmos jest jak Vivaldi jak jego zagadka
W listkach pod mirabelką w rdestu białych kwiatkach
J.M. Rymkiewicz *Koniec listopada*

– Tego już za wiele! – Tak dalej być nie może, nie wolno nam tego tolerować! – To godzi w cały nasz zakon! – Już wytykają nas palcami, za chwilę cała sprawa dotrze do papieża! – Tak właśnie (i zapewne na wiele innych jeszcze sposobów) przekrzykiwali się kapłani zgromadzeni na dziedziniec u pewnej bazyliki.

Sprawa rzeczywiście była delikatna – oburzała cały stan duchowny XVIII-wiecznej Wenecji. Kto to bowiem widział, żeby w trakcie nabożeństwa znikać w bocznym wejściu zakrystii tylko po to, aby zanotować kilka taktów koncertu? Jak można zapominać tak o swej posłudze, o przyjętych sakramentach! Dlatego gdy *Il Preto Rosso* – „Rudy Ksiądz", jak mówił o nim Bach – po dwóch latach zrzucił habit – wszyscy odetchnęli z ulgą. Co ciekawe, jako powód swojej decyzji nieodpowiedzialny młodzieniec podał dręczącą go dusznicę (dziś powiedzielibyśmy – astmę), która jakoby nie pozwalała mu odśpiewywać mszy w całości. Niech usprawiedliwieniem dla Vivaldiego (bo o nim tu mowa) będzie fakt, że biedaczek wcale nie chciał być księdzem – kapłaństwo zostało wymuszone na nim przez zaradnego ojca. (Miał chłop głowę na karku – gdyby trafił mu się mniej zdolny syn, zapewne już po kilku latach mógłby cieszyć się wysoko usytuowanym, zamożnym dziedzicem. A że trafił mu się akurat muzyczny geniusz? Żegnajcie profity…).

Teraz, gdy nie wiązała go już żadna obietnica ani zobowiązanie wobec kościelnych władz (a warto zaznaczyć, iż przygotowania do stanu duchownego rozpoczął w wieku 14 lat) mógł Vivaldi w pełni oddać się temu, z czego znany jest nam do dziś. I kochany – na całym świecie! Któż bowiem nie lubi *Koncertu skrzypcowego E-dur* – dla niewtajemniczonych – znanego po prostu jako *Wiosna*? Wystarczy tylko kilka dźwięków, tryle i staccata solowych skrzypiec, żeby przed naszymi oczyma ptaki radośnie obwieściły przybycie wiosny! Tremola smyczków – i już na policzkach czujemy lekki powiew wiatru, zarywającego fale potoku bystro i radośnie… Wszystko to razem układa się w pierwsze po zimowym milczeniu, świeże tchnienie radości i życia: *I wnet się rozchodzi nad pola i drzewa Szmer kwiatów, traw i liści w nowomodnej pysze.* Brzmienie altówki imituje wesołe szczekanie: to pies pasterza harcuje po rozkwieconej łące. Prawdziwa wiejska uczta taneczna – radość i zabawa ukazane przez tutti – dźwięki dud i fujarki, niczym echo odbijające się od wysokich, dumnych gór.

Pory roku napisane zostały w Mantui ok. roku 1720; wydanie ukazuje się pięć lat później w Amsterdamie – jako cztery pierwsze koncerty z 12 dzieł pod wspólnym tytułem *Il cimento dell'Armonia e dell'Invenzione*. Cały ten malowniczy pejzaż, wraz z trzema kolejnymi częściami cyklu, jest swoistym *novum* w owych czasach. Dialog pomiędzy popisową partią solistów (swobodniejszą od partii tutti), którym w udziale przypadła rola narracyjna; stosowne komentarze w nutach, zaczerpnięte z czterech sonetów anonimowego autora (być może samego Vivaldiego?), będące rodzajem motta czy wprowadzenia (sam kompozytor zalecał przeczytanie sonetów przed wykonaniem czy wysłuchaniem cyklu); podpisy pod taktami, oddające nastrój opisany w wersach sonetu z właściwym dla baroku realizmem – wszystko to jest świadectwem niewyobrażalnego nawet dla nas nowatorskiego spojrzenia na muzykę. (Niedobry Vivaldi – najpierw wyprowadzał z równowagi jako kontrowersyjny ksiądz, później – jako kontrowersyjny kompozytor. Jedno jest pewne – muzyką odkupił swoje przewinienia z okresu kapłańskiego.) Opisane wyżej „malarstwo dźwiękowe" w tamtym czasie było czymś niewiarygodnym; w przyszłości stanowić będzie zaś podstawowy element warsztatu kompozytorskiego, np. muzycznych impresjonistów.



Od strony znaczeniowej *Spór harmonii z inwencją* wydaje się być ukazaniem człowieka jako części przyrody, podatnej na przemienność cyklu rocznych przeobrażeń świata. Tutti – harmonia, czyli natura (będąca tłem), solo skrzypiec – fantazja, czyli człowiek (jako podmiot narracji) urzekają swoją genialną prostotą. Także ostatni, napisany w pierwszej osobie, sonet (do którego wyraźne nawiązanie widzę w „Zimie" Rymkiewicza), daje jeszcze jeden dowód maestrii Vivaldiego. Pojawiające się tu dysonanse, staccato smyczków i tryle solowych skrzypiec pozwalają kompozytorowi ze zdwojoną mocą osiągnąć taką ekspresję wyrazu, że wręcz słyszymy trzaskający mróz i zgrzytanie zębów zmarzniętego wędrowca. Ale o tej niezwykłej malowniczości była mowa już wcześniej. Co więc zwrócić powinno naszą uwagę w tym wypadku? Co czyni zakończenie cyklu bardziej niezwykłym od poprzednich części?

Otóż w *Largo* zmarznięty wędrowiec skrywa się w pewnym momencie w zaciszu domostwa. Siedząc przy kominku (*Gdziem przy łagodnym ogniu pędził błogie chwile*) wraca do wspomnień z poprzednich pór roku, podczas gdy w tle, za oknem wciąż pada, pizzicatem ripienistów, śnieżnobiały śnieg… Nagle spokój i ciszę mącą bogowie wiatru (ktoś wszedł do domu, czy wichura otwarła okno?). I choć *pozbawiony wszelkiego znaczenia* śnieg zapowiada konanie myszy i jeży – a więc zwiastuje rozpad, nieuchronny koniec, czas zamarcia życia ziemskiego – pojawia się promyk nadziei. To *czarny gawron (...) posłaniec lata.* Symbol odrodzenia w życiu wiecznym.

Przekracza więc Vivaldi tym samym granicę między sztuką a życiem – i na tym polega niezwykłość ostatniej części jego cyklu. Choć może jest i tak, że kompozytor afirmuje życie – ale właśnie jako sztukę? Kto wie, kto wie…

Katarzyna **M**ijas

Na zdjęciu: Ospedale della Pietà